N° 105 — Rok VI. (Wydawnictwa rok XI). Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 stycznia 1892.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się: odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

W niemożności podziękowania każdemu z osobna, co nam łaskawie noworoczne życzenia przesłali, dziękujemy niniejszem wszystkim razem, wywzajemniczając się za życzenia życzeniem powodzenia dla sprawy polskiej, drogiej nam wszystkim jednakowo.

Redakcja.

ZWIĄZEK WYCHODŹTWA POLSKIEGO

Związek Wychodźtwa polskiego stał się tedy czynem dokonanym.

Dokonanie czynu nastąpiło d. 25 grudnia 1891 r. w Genewie, na zjeździe delegatów towarzystw i grup polskich, przez wybranie władzy naczelnej p. n. : «Wydziału Wykonawczego ». Jest to właściwie nie « władza » w znaczeniu państwowem, ale organ, wyraz związku, zaufaniem obdarzony urząd, prowadzący w imieniu związkowych działalnośćześredkowaną. Istota jej najbardziej zbliża się do tego typu, jaki przedstawia Rada związkowa szwajcarska, różniąc się od tej ostatniej tem jeno, że w ciągu roku nie czuwają nad nią Rada narodowa i Rada stanów (izby niższa i wyższa, sprawujące władzę prawodawczą w odniesieniu do federacji), lecz udzielonym jest jej kredyt całoroczny, z którego sprawę zdaje z obowiązku przed zjazdami cocorocznemi. Działalność jej, mająca charakter wyraźnie polityczny, tłumaczy się za pomocą formuły następującej : « Przez Związek dla Polski ».

Związek wykluł się z tradycyj demokratycznej dawniejszej emigracji polskiej, czyli, ściślej rzecz określając, z tradycji — z łona, powiedzieć można — Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. To mu nadaje barwę i wytycza kierunek. Związek Wychodźtwa jest w dalszym ciągu Towarzystwem Demokratycznem Polskiem, zastosowanem do zmienionych warunków, w jakich się obecnie znajdują i kraj i emigracja.

Powiemy o tem słów kilka.

W epoce istnienia i działalności Towarzystwa Demokr., Polska pozbawioną była głosu absolutnie w sprawach tak politycznych, jakoteż społecznych. Emigracja musiała ją we względzie tym zastępować i wyręczać całkowicie, rozwijającsztandar niepodległości, i pod sztandarem tym, formułując zasadnicze kierunki reform społecznych, których urzeczywistnienie, czyniąc zadość sprawiedliwości, potęgowałoby zarazem siły narodowe. Reform tych zarodki spoczywały w łonie społeczeństwa polskiego od czasów najdawniejszych. Towarzystwo je na jaw wydobyło i w postaci zasadniczej stawiało. Zadanie to, zmuszając Tstwo toczyć z odmiennemi poglądami walkę polemiczną, czyniło je ciałem w sobie zamkniętem na emigracji zwłaszcza w obec, z jednej strony, dążności przeciwnych Tstwa arystokratycznego, z drugiej, dążności pokrewnych lecz, bądź niejasnych, jakie wypowiadało Zjednoczenie, bądź w przesadności przebierających miarę, z jakiemi występowały socjalizujące gromadki. Wspomnieć należy również o związkach i kółkach, grupujących się około osobistości wybitniejszych (jak generałowie Dwernicki, Rybiński i inni), lub też zawiązujących się na podstawie pewnych religijno-filozoficznych idei (towianizm, Polska Chrystusowa etc.). Śród tego ruchu umysłowego, wrzącego na emigracji do r. 1863 włącznie, Tstwo Demokr. nie mogło się nie odgradzać tem bardziej, że mu chodziło o szczepienie zasad demokratycznych nie tylko na emigracji, ale i w kraju, pozbawionym — jakieśmy rzekli wyżej — prawa głosu i możliwości orzekania o potrzebach i aspiracjach własnych.

Od czasu onego zaszło dużo znacznych zarówno w kraju, jak na emigracji, zmian. W kraju zasady demokratyczne nie tylko się uświadomiły, ale i w życie weszły o tyle, że się rozwijać na gruncie mogą. W zaborze rossyjskim nawet sam rząd pcha dalej niż potrzeba, szczepiąc sławetną « walkę klas », celem zapewnienia sobie z góry, na wszelki wypadek, możliwości opanowania ruchu na podstawie *divide et impera*. Ale w kraju nigdzie pod zaborami, nigdzie, w żadnym parlamencie, w którym Polacy udział biorą, w żadnej instytucji, w żadnej korporacji, w żadnem stowarzyszeniu, na żadnem zgromadzeniu, nigdzie — o Polsce ani myśleć nie wolno. Pod warunkiem niemyślenia o niej Polacy cieszą się tu i ówdzie mniejszą lub większą dozą swobód, wydzielanych im i regulowanych wedle interesów nie ich ojczyzny, ale państw zaborczych. Wiele im wolno ; o Polsce myśleć nie wolno.

Wychodźtwu wolno nie tylko myśleć, ale mówić, — nie tylko mówić, ale działać.

Punkt ten, bardzo ważny dla narodu, poczuwającego się do prawa bytowania samoistnego, stanowi i tłumaczy użyteczność i więcej, aniżeli użyteczność — potrzebę wychodźtwa.

Wychodźtwo polskie, w warunkach obecnych bytowania krajowego, potrzebnem jest, najprzód, do wypowiadania prawowitych aspiracyj narodowych, następnie, do wprowadzenia aspiracyj tych w życie.

Jest ono z fizjognomji nie podobne do dawniejszego. Właściwa emigracja — emigracja pierwotna, dźwigająca na sobie lat sześćdziesiąt wygnania, świeci resztkami członków swoich, schodzących jeden po drugim do mogiły. Lat kilka jeszcze i nie pozostanie ani jeden z tych, co w r. 1831 oręż nosili. Zapoczątkowali oni działalność polityczną, lecz nie prowadzili takowej wyłącznie. Emigrację pierwotną zasilały ustawicznie napływy coraz to nowe, które w nią wsiękały i pozostawały, byli to bowiem bądź spiskowce, bądź uczestnicy przedsiębiorstw powstańczych, w obec rządów zaborczych skompromitowani i powracać do kraju nie mogący. Dopływami temi wychodźtwo polskie odświeżało się, nie tracąc charakteru pierwotnego emigracji politycznej. Powtarzało się to włącznie do r. 1870, lubo po wojnie krymskiej, mianowicie zaś w epoce wojny włoskiej r. 1859, poczęły się przejawiać symptomaty zmiany w tym względzie. Żywioł odświeżający w latach przedpowstańczych na emigrację napływał, lecz w nią

nie wsiękał: napływał i odpływał, tworząc w ten sposób pomiędzy emigracją a krajem łącznik, pośredniczący w wymianie idei i formułowaniu dążeń. Powstanie styczniowe przerwało to niezupełnie. Emigracja z r. 1864 szykować się zaczęła na wzór poprzedniczki swojej z r. 1831 i nie wykończyła jeszcze szyku, gdy spadły na nią cios po ciosie: wojna francusko-niemiecka i otworzenie dla wychodźtwa polskiego granic Galicji — pierwsza organizację zburzyła, drugie emigrację z Zachodu wymiotło prawie. Pozostały resztki z r. 1831-48, resztki z wojny węgierskiej i wypadków następnych i resztki z r. 1863-64, przechowujące jedynie instytucje naukowe i filantropijne, zresztą rozluźnione politycznie i zaledwie w jednej Szwajcarji trzymające się pozostawionemi samym sobie towarzystwami. Napływ zaś z charakterem odpływowym, identycznie podobny do tego, jaki po wojnie krymskiej, w latach pomiędzy 1856 a 63, wytworzył łącznik pomiędzy krajem a emigracją, odbywał się ustawicznie. Napływały żywioły częścią skompromitowane, kwalifikujące się tem samem do emigracji politycznej, w ogromnej atoli większości przybywające w celach przemysłowych, artystycznych i edukacyjnych.

Emigracja pierwotne swoje znaczenie zachowała w pestce, że się tak wyrazimy; zmieniła się pod względem fizjognomji zewnętrznej w wychodźtwo.

Miałże fakt ten pozostać bez następstw? Wypierani z kraju z powodów czysto ekonomicznych wychodźce polscy do Ameryki, w Ameryce, oddaleni od ojczyzny o mil tysiące i oddzieleni od niej oceanem, pozawiązywali polityczne, patrjotyczne towarzystwa.

Mieliż wychodźce w Europie, o miedzę od Polski, w rozluźnieniu, w rozsypce, w miłym *Krajowi* petersburskiemu stanie «sympatycznej anemji» pozostawać?

Grunt, przesiąkły tradycjami dawniejszej działalności emigracyjnej, musiał z porządku rzeczy, śród nowego wychodźtwa odpowiedni i do zmienionych warunków zastosowany wydać owoc.

Grunt ów wydał owoc pod postacią: Związku Wychodźtwa polskiego.

Związek w istocie swojej, w odniesieniu do celu ogólnego i zadania, jest w ciągu dalszym Towarzystwem Demokratycznem, zmodyfikowanem we względzie taktyki i formy, stosownie do warunków, w jakich znajduje się kraj obecnie.

Towarzystwo Demokratyczne było silnie scentralizowane i w sobie szczelnie zamknięte. Związek sformował się na podstawie federacyjnej, dopuszczającej autonomję towarzystw i grup, w skład onego wchodzących i uwzględniającej przekonania, jakie oddzielne towarzystwa i grupy wyrażają. Jest to odwzorowanie tego, co przedstawia Szwajcarja, w której kantony ultraradykalne i ultrakonserwatywne, różne wyznania religijne i różne typy etnopsychiczne łożą spólną dla spólnego celu i dobra pracę. Jest to to samo, czem była Polska historyczna, federacyjna w ustroju swoim, rozciągająca autonomję na narody, na województwa, na powiaty. W Związku centralizacja dla zasad wyłącznie — dla zasad socjalnych np. — stała się zbyteczną ze względu na to, że zasady te urabiają się w kraju. Nie mamyż socjalistów w zaborach austrjackim i pruskim, biorących socjalizm z pierwszej ręki — od socjalistów niemieckich? Istnieją tam stowarzyszenia i pisma socjalistyczne, odbywają się socjalistyczne zgromadzenia i obrady; w parlamentach socjalizm jest reprezentowany, jawnie i legalnie propagowany i broniony. W zaborze moskiewskim w Polsce — w Polsce nie w Rossji — tolerowane są socjologiczne pisma a «walkę klas» sam rząd zapobiegliwie szczepi. Związek przeto, nie mając się co o tego rodzaju sprawy troszczyć specjalnie, przyjął, na niestawiających tam postępowi na drodze nawet socjalistycznej zasadach demokratycznych, formę federacyjną, powołującą towarzystwa i grupy autonomiczne, pozawiązywane i zawiązywać się mające w Europie po za obrębem Polski, do działania w jednej myśli politycznej, do pracy w jednym spólnym celu: w celu — odzyskania niepodległości ojczyzny.

Ta myśl, ten cel są w Polsce zakazane, Stanowią one we wszystkich trzech zaborach kwalifikowaną zbrodnię stanu.

Zbrodnię tę stanu Związek bierze na siebie, w zastępstwie kraju, i podejmuje zadanie szukania dróg i sposobów, tudzież ogniskowania usiłowań, celem zapewnienia jej tryumfu. Wkłada to na towarzystwa i grupy, jakoteż na Wydział Wykonawczy obowiązki, o których pomówimy następnie.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Genewa, 31 stycznia 1892.

Po zjeździe w Genewie.

Zwołany do Genewy zjazd delegatów Towarzystw emigracyjnych, mający na celu doprowadzenie do skutku postanowionego na zjeździe w Zurichu d. 4 maja r. z. Związku wychodźtwa polskiego, odbył się i sprowadził rezultaty pomyślne. Delegaci nie zjechali się licznie, bo też, jak dotychczas, emigracja nie liczy towarzystw pozawiązywanych i funkcjonujących ilości dużej, a przytem koszta podróży przeszkodziły wielu przyjechać. Niektórych z delegatów wymieniać nie można. Do wymienienia nadają się następujący: delegaci Towarzystwa genewskiego, delegaci Związku narodowego we Francji (z których jeden nie przybył), delegat z Sofii, delegaci od grupy młodzieży związkowej z Zurichu, delegacka od Tow. groszowego Polek; oprócz tego Towarzystw kilka przysłało adhezję listownie, przyjmując ustawę i zgadzając się z góry na uchwały, jakie zapadną. Pamiętać należy, że jest to zawiązek. Skromny ów zawiązek — oby stał się tem, czem są źródła, z których wielkie wypływają rzeki! Spodziewać się należy, że to nastąpi.

Delegaci odbyli posiedzeń cztery: jedno zamknięte, trzy publiczne. Na posiedzeniu zamkniętem, któremu asystowali delegaci i członkowie Związku, nastąpiło ukonstytuowanie biura i sprawdzenie mandatów. Biuro stanęło przed publicznością w składzie następującym: przewodniczący płk. Z. Miłkowski, asystenci dr. B. Limanowski i ob. W. Bandurski, sekretarze obywatelka G. Balicka i ob. M.

Zarząd Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji, składający się z ob. Z. Balickiego prezesa, J. Słończewskiego sekretarza i H. Tchórzewskiego kasjera, miał sobie poleconem napisanie ustawy dla wychodźtwa polskiego i przeprowadzenie onej przez głosowanie Towarzystw. Zarząd wywiązał się z zadania swego. Ustawa przedyskutowana, zagłosowana i przyjęta, postawiła tem samem faktycznie Związek wychodźtwa. Pozostawało jeno uzupełnienie faktu przez wybranie Wydziału Wykonawczego, który, według ustawy, rezydować winien w jednej miejscowości i którym może być Zarząd jednego z Towarzystw do Związku wchodzących.

Wybór dokonany został na publicznem zebraniu w d. 25 grudnia 1891 r. — w dniu świąt Bożego Narodzenia. Dobra wróżba. «Bóg się rodzi — moc truchleje.» Przodkowie nasi sejmikowali po kościołach i nie zawsze do pomyślnych dochodzili rezultatów. Niekiedy wyprawiali burdy krwawe. Pomiędzy nami nie zaszło nic podobnego pomimo, że miejscem wiecowania wychodźtwa polskiego w Genewie była sala teatralna. Przewodniczący stosownem przemówieniem zagaił pierwsze posiedzenie, po czem niezwłocznie przystąpiono do obradowania, rozpoczynając takowe od zdania sprawy z prawomocności mandatów delegacyjnych, jakoteż z działalności, tyczącej się dyskusji i głosowania nad ustawą. Sprawę zdawał prezes Związku polskiego w Szwajcarji. Konkluzja sprawozdania sama przez się a logicznie stawiała wybory na porządku dziennym. Jakoż zaproponował takowe i, po przyjęciu przez delegatów propozycji, przedstawił na prezesa Związku wychodźtwa przewodniczącego wiecowi płka Z. M. — Pułkownik podziękował za zaszczyt, oświadczył atoli, że tak dla wieku późnego i pracy, która czas jego pochłania, jako też dla niezależnych od niego powodów, wyboru przyjąć nie może. Wówczas delegat paryski wniósł, ażeby przewodniczenie Związku wychodźtwa powierzyć Zarządowi Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji, opierając się raz na brzmieniu ustawy, powtóre, na sposobie zupełnie zadowalniającym, w jaki Zarząd wywiązał się z włożonego nań zadania. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. A zatem Wydział Wykonawczy składa się z ob. ob.: Zygmunta Balickiego prezesa, Józefa Słończewskiego sekretarza i Hipolita Tchórzewskiego kasjera.

Dokonanie tego wyboru uwieńczyło dzieło organizacji wychodźtwa. Spełniło się, co się jednym rzeczą trudną, drugim niepotrzebną, innym wreszcie szkodliwą wydawało. Stanęła gromadka ludzi, licząca mniej więcej 500 głów, związanych postanowieniem służenia Polsce siłami zbiorowemi, pod wyraźnem wolności, niepodległości i całości ojczyzny hasłem. Małoliczność tej gromadki, rozrzuconej po Europie, nie przesądza bynajmniej pożytku, jakiego się po niej spodziewać należy. Byle ona o pożytku myślała i dla pożytku pracowała. Ludzi 500,

działających zgodnie w jednym wyraźnie określonym celu, wiele zdziałać mogą. Dowody na to daje historja; do niej odsyłam czytelnika, sam zaś powracam do zdawania sprawy ze zjazdu.

Trudno by mi było zdawać sprawę protokularnie. Dotknę jeno spraw ważniejszych w miarę, jak mi się na pamięć nasuwają.

Obrady stosowały się do programu ogólnego, ogłoszonego w odezwie, zamieszczonej w 102 pisma naszego numerze. Stosowały się, w zmienionym jeno porządku. Rozpoczęły się od wyboru Wydziału Wykonawczego i ten, *eo ipso*, powołanym został skreślić w ogólnych zarysach drogę polityczną, której się trzymać zamierza. We względzie tym *Wolne Polskie Słowo* spotkał zaszczyt, sz. prezes bowiem odczytał ustęp odnośny ze wstępnego w nrze 103 artykułu i, na podstawie wyrażonego w takowym poglądu, postawił wniosek, tyczący się obecnego stosunku Polski do spraw politycznych w Europie. Europa pozostaje pod zagrożeniem wojny — wojny której teatrem najprawdopodobniejszym będzie Polska. Zachodzi pytanie: jak się naród polski, na wypadek wojny, zachować powinien? Pytanie to od lat kilkunastu w społeczeństwie naszem nurtuje, mimo to nikt jeszcze nie zajął się sformułowaniem odpowiedzi, któraby dawała skazówki pewne. Potrzeba takowych mocno uczuwać się daje. Zaspokojenie onej znaleść się może w zwróceniu na tę w najwyższym stopniu interesującą nas kwestję uwagi za pomocą memorjałów, tyczących się specjalnie roli Polaków w przyszłej wojnie. Wydział Wykonawczy Związku zamierza wywołać w tym kierunku ruch umysłowy, zwracając się do osobistości pojedyńczych, do towarzystw, do stowarzyszeń, do redakcyj dziennikarskich, tak zagranicą, jak w kraju, z żądaniem opracowywania memorjałów i nadsyłania takowych do Wydziału, który je porówna, zestosunkuje, wyciągnie z nich ideę przewodnią i wyda memorjały pod postacią książki, mogącej służyć dla Polaków za *vade mecum* śród zapowiadających się wypadków. Projekt ten znalazł poparcie i uznanie i w najbliższej przyszłości będzie jednem z zadań, którego rozwiązaniem zajmie się Wydział na drodze politycznej, trzymając się na takowej polityki obrony czynnej. W tej materji nic więcej do powiedzenia nie pozostawało. Związek musi Wydziałowi swobodną w tej mierze zostawić rękę.

Ostatnią, wedle nakreślonego w odezwie programu, sprawą przedstawiła się sprawa Skarbu narodowego. Wiadomo, że pozostający pod opieką Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji Skarb, ma być zdeponowanym w Muzeum rapperswylskiem. We względzie tym zapadło na punkcie zasadniczym porozumienie pomiędzy funkcjonującym od miesiąca Lipca Zarządem Tow. polskich w Szwajcarji, dyrekcją Muzeum i depozytarjuszem Skarbu, składającego się w części z datków, w większej części z zapisu ś. p. Ludwika Michalskiego. Stosownie do tego trzeba było modyfikować niektóre punkty ustawy skarbowej, niewykonalnej w dawniejszem onej brzmieniu. Punkt mianowicie, domagający się odpowiedzialności majątkowej, jest do urzeczywistnienia niemożliwym: pozostawienie onego pociągnąć by za sobą musiało pozostawienie funduszu w rękach dotychczasowego prywatnego dzierżyciela, nie posiadającego majątkowej odpowiedzialności. Wystawiałoby to fundusz na niebezpieczeństwo zatraty a Skarb na pozbawienie kredytu wobec publiczności datkującej. To ostatnie dało się już uczuć w ciągu roku minionego. Datki przestały napływać z racji zakwestjonowania bezpieczeństwa Skarbu, zapisanego na imie pojedyńczej, acz uczciwej, ale prywatnej i śmiertelnej osobistości. Koniecznem się przeto stało złożenie funduszu w miejscu, dającem taką rękojmię, jaką dać może instytucja publiczna, oficjalnie uznana, podejmująca się przyjąć depozyt z wyraźnem zamianowaniem takowego «Skarbem Narodowym»; jakoteż koniecznem się stało zmodyfikowanie w tym punkcie Ustawy. Zarząd Towarzystw polskich w Szwajcarji Ustawę przysposobił i na zjeździe delegatom odczytał; delegaci ją przyjęli; dla uprawomocnienia jej atoli, albo raczej dla usunięcia możliwych objekcyj ze strony dotychczasowego depozytarjusza, prezes wniósł poddanie onej pod głosowanie Towarzystw datkujących. Przyjęcie wniosku tego opóźni o kilka tygodni rozstrzygnięcie sprawy Skarbu Narodowego, któraby już rozstrzygniętą być mogła. Szkoda! Spodziewać się jednak należy, iż opóźnienie potrwa niedługo. W dyspozycjach nowej ustawy, punkty ważniejsze są następujące: nienaruszalność kapitału do wysokości 100,000 fr.; gdy kapitał wysokości tej dojdzie, rozporządzalnemi będą 2/3 procentów i, w razie gwałtownej potrzeby, dziesiąta część kapitału; po wydaniu atoli tej części nienaruszalność powraca na tak długo, póki się znów nie uzupełni kwota 100 000. Gdyby się sprawa polska jawnie i wyraźnie na arenę działalności politycznej wytoczyła, w razie takim na usługi jej podjętemi być mogą 3/4 kapitału. O rozporządzalności, czy to procentami, czy też kapitałem, orzeka Komisja Nadzorcza z pięciu osób złożona a przez Towarzystwa datkujące wybrana. Zarząd Tow. polskich w Szwajcarji na kandydatów do tej Komissji przedstawił osobistości następujące: dra Henryka Gierszyńskiego, ob. Józefa Janowskiego (architekta miasta Lwowa, b. członka Rządu Narodowego), dra Zygmunta Laskowskiego (prof. i dziekana na fakult. w uniw. genewskim), dra Karola Lewakowskiego i płka Zygmunta Miłkowskiego. Ustawa rozesłaną zostanie wszystkim interesowanym.

Zajęły czasu sporo obrady w kwestji urządzenia kasy i rachunkowości w Zarządzie Związku wychodźtwa, który będąc zarazem Zarządem Towarz. polskich w Szwajcarji, zniewolonym jest prowadzić rachunkowość potrójną: 1) kasy Związku Tow. polskich w Szwajcarji, 2) kasy Związku Wychodźtwa, 3) osobno kasy specjalnej wpływów na Skarb Narodowy, mających być co pół roku składanemi w Rapperswylu.

Z posiedzeń zjazdu zanotuję dwa ustępy. Kiedy odczytywano listy i telegramy, telegram następujący, datowany z Chicago, wywołał szczere a jednogłośne oklaski:

«Związek Narodowy Polski w Ameryce przesyła Związkowi Wychodźtwa Polskiego życzenia najlepszego rezultatu i zapewnia gotowość do wspólnych prac w celu odzyskania niepodległości Polski. Rząd centralny: Satalecki, Słomiński, Małłek, Pliszka, Majewski.»

To bardzo pożądane oświadczenie powitanem zostało serdecznie.

Drugi ustęp tyczy się żałoby narodowej. W materji tej, wniesionej na drugiem ogólnem posiedzeniu, po odczytaniu odezwy obywatelstwa lwowskiego przeciwko żałobie, przyjętą została rezolucja, oświadczająca się za żałobą i wyrażająca życzenie, ażeby wynikła z niej ofiarność poszła na rzecz Skarbu Narodowego.

Z powyższego treściwego zdania sprawy ze zjazdu czytelnicy powezmą dokładne o przebiegu onego wyobrażenie. Odbył się on dobrze i sprowadził rezultaty... obiecujące. Oby rezultatom obrad i uchwał wiecowych odpowiedziała działalność Towarzystw i Zarządu Wychodźtwa! Na ostatniem posiedzeniu, przewodniczący zaznaczył, że inauguracja Związku Wychodźtwa odbyła się pod przewodnictwem ostatniego z pozostających jeszcze przy życiu członków Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Zaznaczył to i wyraził życzenia, tyczące się walki i pracy dla Polski. Gdy przewodniczący zamknął zjazd i złożył swój urząd, szan. prezes Związku zabrał głos, w którym, wyraziwszy pragnienie Zarządu odpowiedzenia zaufaniu, jakiego mu Towarzystwa i grupy dowód złożyły, podziękował wszystkim, co do doprowadzenia dzieła do skutku ręki dołożyli, a między innymi: drowi Laskowskiemu za życzliwe pośredniczenie w pertraktacjach z dyrekcją Muzeum rapperswylskiego w sprawie skarbowej i ob. Adolfowi Reiff, jako wydawcy *W. P. Słowa*, które samo jedno życzliwie, gorliwie i bezinteresownie sprawę Związku popierało.

Zjazd delegatów towarzystw i grup emigracyjnych w Genewie odbył się (powtarzam) dobrze — dobrze i zadowalniająco.

Że jednak obok świateł zawsze bywają cienie, więc i w Genewie bez cieniów się nie obeszło. Równocześnie ze zjazdem delegatów emigracyjnych odbywał się zjazd młodzieży uczącej się. Nie miał on nic z pierwszym spólnego. Na posiedzeniach młodzieży bywałem rzadko, raz dla równoczesności niektórych z nich z posiedzeniami wychodźtwa, powtóre dla braku czasu — ogólnego przeto na nie poglądu kreślić nie będę. Wspomnę jeno o odczycie, mającym akcent programowy a stanowiącym właśnie ów cień, o którym wyżej. Tytuł odczytu: «Rozwój myśli rewolucyjnej w Polsce.» Młodziutki jakiś prelegent wykazał, że poczynając od Konfederacji Barskiej a kończąc na powstaniu styczniowem, wszyscy, nie wyjmując Kościuszki, co o Polskę walczyli, byli to, jeżeli nie głupcy, to wrogowie, to głupcy. Dopiero socjalizm naprawi ich głupstwa i zdrady: Polska odzyska niepodległość nie inaczej, jak tylko za pomocą walki klas. Sens i morał odczytu był ten, że jedynie wojna domowa jest sposobem i środkiem na zapewnienie tryumfu sprawy polskiej. W takim razie — na cóż nam socjalizm?... Moskale walkę klas urządzają daleko lepiej i bez porównania skuteczniej, jakby socjaliści urządzić ją byli w stanie. Młody walkoklasista nie pomyślał o tem. Nie pomyślał jeszcze o jednej rzeczy. Pewne kółko damskie za to, że pewien klerykał dopuścił się względem młodzieży insynuacyj, wyrażonych niegrzecznie, zasądziło rzeczonego klerykała na «rodzaj denuncjanta». Nie zagraża coś podobnego młodemu walkoklasiście? Nie może się znaleść inne jakie kółko również damskie, które, za insynuowanie wojny domowej, zasądzi go na «rodzaj agenta prowokatora»?... Zdaniem mojem nie zasługuje on na zasądzenie na żaden z powyższych «rodzajów«, ale zasługuje w zupełności na zaliczenie do rodzaju młodzieńców gruntownie niemądrych. Niemądrość atoli mija z wiekiem, jakoteż z rozwagą, spodziewać się przeto należy, że przyjdzie na niego pierwsze z pewnością, drugie przypuszczalnie i, gdy

to drugie przyjdzie, będzie się mocno odczytu swego wstydził, jak wstydzić się będą ci, co ów odczyt entuzjastycznemi wynadgrodzili oklaskami. Prelegienta i entuzjastów tłumaczy i usprawiedliwia młodość w doktrynerję spowita.

Z Westfalji, koniec listopada 91.

Ziemia słynna w wiekach średnich z krwawych tajnych sądów (*Fehmgerichte*) i ztąd «*Rothe Erde*» zwana, zasłynęła w ostatnich czasach szynką, piwem i — węglem. Przemysł węglany gwałtownie zaczął się rozwijać dopiero po francusko-niemieckiej wojnie; przedtem węgiel tutejszy nie był w stanie wytrzymać na rynkach miejscowych konkurencji z angielskim, obecnie cła ochronne ułatwiły mu tę walkę. W latach 1872-73 okazał się tu taki brak rąk, że firmy tutejsze wysyłały setki agentów do Księztwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szląska dla werbowania robotników; przywożono ich tu całymi wagonami. Los tych pierwszych wychodźców podobnym był do losu obecnych wychodźców naszych do Brazylji; nie znając zupełnie języka niemieckiego, przyjmowali miejsca za pośrednictwem agentów i pozwalali im się do ostatka obdzierać. Jeszcze teraz słyszeć się tu daje o tym lub owym, który grube interesa porobił na «Polakach». Wkrótce jednak stan rzeczy się zmienił, — obeznawszy się z językiem i z miejscowymi stosunkami, Polacy zaczęli sobie lepiej radę dawać; obecnie zaś napływające tutaj nowe pokolenie, jako że już przeszło służbę wojskową, posiada zwykle język niemiecki, a przytem zastaje tu już gęsto rozsiadły element polski, do którego zwartych szeregów wprost wstępuje, nie narażając się na wyzysk pośredników.

Niepodobieństwem jest ściślej oznaczyć ilość zamieszkałych tu Polaków; rząd statystyki w tym względzie nie prowadzi, Polacy sami się liczą, ale doliczyć się nie mogą; w towarzystwach, których tu istnieje około 30, znajdujemy zaledwie małą cząstkę osiadłych tutaj rodaków; — powszechnie twierdzą, że jest tu nas około 30 tysięcy.

Co do wyznania — przeważająca większość jest katolicką, w niektórych jednakże miejscowościach znajdują się grupy po parę set ludzi tak zwanych «mazurów», pochodzących przeważnie z Prus Wschodnich; są to ewangielicy, uważający zatem siebie za niemców, a po niemiecku zazwyczaj słowa jednego nie umieją. Cieszą się oni troskliwą opieką rządu, w skutek tego, pomimo niewielkiej stosunkowo ich ilości, przysłano im tu z ramienia rządu pastora «mazura», który mieszka w Gelsenkirchen, objeżdża gminy i nabożeństwo po polsku odprawia; podobno ma przybyć wkrótce i drugi pastor. Mazurzy ci wrogo się do Polaków odnoszą, a pastor od czasu do czasu oskarża Polaków w pismach niemieckich o zamiar odbudowania Polski w Westfalji. Rozumie się Polacy katolicy odwdzięczają się mazurom również nie zbyt przyjaznemi uczuciami; w katolickiem tutejszem piśmie (*Wiarus Polski*) zdarza się czytać np. coś w tym guście: — «tam i tam znaleziono w rowie pijanego Polaka, ale okazało się, że to był «mazur»; następuje, oczywiście, przestroga — trzymajcie się zdala od mazurów.

Pierwsze hasło do jednoczenia się wyszło tu jeszcze przed 15tu laty w Dortmundzie, założono tu wtedy pierwsze polskie towarzystwo «Jedność». Od tego czasu w miarę napływania elementu polskiego, szybko powstawały nowe towarzystwa jedno po drugiem. Są one ściśle katolickie (członkiem może być tylko Polak katolik) i dzięki temu właśnie, że mają przeważnie religijny charakter, tolerowane są przez rząd. Wprawdzie analogiczne niemieckie towarzystwa wyznaniowe, noszą więcej świecki charakter, Polacy zaś, chcąc może zapewnić egzystencję tych jedynych ognisk, gdzie stykać się i porozumiewać mogą, zanadto bezwarunkowo zapędzają się w tym kierunku.

Przesadny ten religijny charakter pochodzi głównie ztąd, że niemieckie kazanie, niemieckie (dodatkowe) nabożeństwo w kościele katolickim nie jest w stanie zadowolnić polskiego robonika, ztąd w towarzystwie musi być odczytana ewangelja święta, list pasterski, następnie śpiewane bywają pieśni nabożne, przyczem, rozumie się, trzeba stać; ztąd wynika ta ciekawa okoliczność, że na tych posiedzeniach większą część czasu stoi się właśnie; czasami nawet owo stanie niejednemu z trudnością przychodzi, bo jednocześnie popija się piwo. Takie więc posiedzenie na człowieka nieobeznanego z podobnymi stosunkami robi niemożliwie dziwne wrażenie; często zadawałem sobie pytanie, czy to knajpa, czy kościół, i przychodziłem zawsze do tego przekonania, że to i knajpa i kościół razem. Obecnie spodziewać by się należało, iż część religijna posiedzeń przyjmie mniejsze chociaż cośkolwiek rozmiary, gdyż od kilku już lat okolica tutejsza posiada księdza Polaka; mieszka on w Bochumie, objeżdża parafje, spowiada, miewa kazania i w ogóle zaspakaja religijne potrzeby wiernych. Na nieszczęście jednakże obecny ksiądz jest niemożliwy asceta, zakazał np. towarzystwom urządzać zabawy tańcujące, kobietom przychodzić na posiedzenia (nie usłuchano się go jednak); starał się również usilnie nie dopuścić do obchodu rocznicy konstytucji 3go maja; parcie jednak towarzystw w tym kierunku było tak wielkie, że ostatecznie musiał ustąpić, i uczczono tę rocznicę stuletnią zjazdem wszystkich towarzystw polskich w Bochumie. Pomimo to jednak ksiądz nasz jest człowiekiem energicznym, — założył on tu katolickie pismo «*Wiarus Polski*» z dodatkiem niedzielnym «*Postaniec Katolicki*», które tutejszej kolonji wielkie oddaje usługi, jako jedyne ognisko wspólne dla wszystkich towarzystw i wszystkich Polaków mieszkających w Westfalji. Dotychczasowy redaktor, p. Geisler, człowiek władający jędrnym i przystępnym językiem, usunął się obecnie z tego obowiązku; pismo będzie jednak i nadal w tymże katolicko-polskim kierunku prowadzone.

Westfalja przeważnie jest krajem katolickim, w miastach jedynie większych mieszkańcami są głównie ewangielicy; od katolickiej ludności Polacy są chętnie widziani, ponieważ jako *partei-genossen* głosują zawsze za centrum. W komicznej sytuacji bywają Polacy jeśli, jak to było np. w Dortmundzie przy ostatnich wyborach do parlamentu (Reichstag), przy powtórnych, rozstrzygających wyborach (*Stichwahl*) rzecz się rozchodzi o to, czy nacjonal-liberal, czy socjal demokrat ma być wybranym; pierwszych Polacy nienawidzą, drugich się — boją. Zresztą w towarzystwach o politycznych kierunkach mowy nigdy nie ma, gdyż według ustawy każdego towarzystwa «sprawy polityczne wykluczają się». Czy kierunek socjal-demokratyczny znajduje zwolenników pomiędzy Polakami, — trudno wiedzieć, gdyż tutejszy świat katolicki, a przeważnie polsko-katolicki z pismem swem na czele, taką obławę przeciwko nim urządzili, w ogóle nie rozumiejąc oczywiście, co to są socyal-demokraci, że ci, co nawet sprzyjają temu kierunkowi, nawiasem mówiąc, także nie rozumieją, czego chcą socjal-demokraci, siedzą jak myszy pod miotłą i boją się nawet przyznać do swych sympatyj. Pismo berlińskie *Robotnik* rozchodzi się w wielu egzemplarzach, ale bardzo potajemnie, zresztą nikt go nie rozumie, a ogół boi się go czytać. W praktyce jednak Polacy od zmów się nie usuwają, solidarnie zawsze występują z inymi robotnikami, co, rozumie się nastręcza tutejszym nacjonal-liberalnym gazetom okazję do roztrąbiania, że Polacy, którzy tu przyszli w łachmanach i dorobili się grosza, pobudzają spokojnych Westfalczyków do zmów.

Wogóle — tylko czasy wyborów są jedyną chwilą, kiedy Polacy trzymają gromadnie z niemieckim stronnictwem (centrum), zresztą trzymają się odrębnie w towarzystwach swoich. Polacy, nie należący do towarzystw, żyją także odrębnemi gruppami, nie mając żadnych prawie stosunków z ogółem ludności miejscowej. Ztąd to pochodzi, że spotyka się rodziny, zamieszkałe tutaj od lat kilkunastu, których dzieci, zrodzone na obczyźnie, bardzo poprawnie mówią po polsku. Zresztą rozstrzygającą w tej sprawie rzeczą jest,—czy matka jest Polką, czy Niemką; w pierwszym wypadku dzieci mówią po polsku, w drugim—nie. W tej chwili właśnie wszystkie towarzystwa wyjednały sobie u władz tutejszych zezwolenie na utrzymywanie nauczyciela języka polskiego, będzie on objeżdżał gminy i dzieci, mówiące po polsku, będzie uczył czytać i pisać. — Poczucie odrębności narodowej jest, wogóle mówiąc, bardzo silne; przejawia się ono choćby w założeniu tylu towarzystw (każde liczy 100-300 członków); poczucie to różniczkuje się czasem aż do odrębności prowincjonalnej; ztąd to w Dortmundzie są aż dwa towarzystwa, jedno ma członków głównie z księstwa, drugie z Prus Zachodnich; zresztą żyją te towarzystwa od czasu powstania wspólnej kwestji nauczyciela języka polskiego, w zgodzie i przyjaźni. Rozumie się, to poczucie odrębności narodowej nie wychodzi po za granice cichego, legalnego patrjotyzmu, przytem polskość nie oddziela się tu od katolicyzmu, — ewangielik jest Niemcem, Polak może być tylko katolikiem, — brak intelligencji i nienormalne społeczne stosunki wywołało to mętne poglądy. Ztąd łatwo otrzymuje rozgrzeszenie ogółu ten, który się żeni z Niemką katoliczką; wypadki żenienia się z ewangieliczkami są rzadkością; zresztą w ostatnich czasach mamy tu i panien Polek znaczną ilość.

O żenieniu się słyszy się tu bardzo często gdyż tutejsza klasa robocza obecnie ma stosunkowo dość znośny dobrobyt, a Polacy— większy niż u nas w kraju. W lecie z węzełkiem na plecach i łopatą w ręku przebywa tu wielu naszych rodaków do robót ziemnych (plantowanie torów i t. p.), na zimę wracają oni do domu. Większość stale tu zamieszkałych są wyrobnikami w fabrykach, a przeważnie w kopalniach węgla tak zwanymi *schlepperami* (pchają wózki z węglem po szynach); zarobek dzienny schleppera wynosi dziennie od 2 1/2 do 3 marek. Wielu nareszcie jest tu rzemieślników, pracujących w fabrykach — kowale, szlusarze, rymarze i przeważnie *hauerzy* (wyrabiają węgiel); ci zarabiają 3 1/2-5 mk. dziennie. Dodać należy, że robotnik Polak ma znacznie mniejsze wymagania, niż robotnik Niemiec, ztąd nasi rodacy mogą więcej «sparować». Ani byś poznał tego czarnego gór-

nika z oskardem w ręku i z lampką, jak on się elegancko wystroi w niedzielę, gdy z żoną do kościoła idzie. Słyszałem o wielu, co dorobiwszy się tu pieniędzy, do księstwa wracali i ziemię sobie kupowali; rzadko się to jednak dzieje. Powszechnem jest za to wysyłanie pieniędzy rodzinom i krewnym swoim do kraju; znam pewnego Westfalczyka, wielkiego przyjaciela Polaków, który po dniu wypłaty godzinami jeszcze siedzi w biurze kopalni i listy pieniężne adresuje Polakom po niemiecku. Z zarobionego grosza zaspakajają Polacy zaledwie najniezbędniejsze potrzeby, resztę «szparują»; potrzebę prenumerowania pisma, kupienia książki odczuwa zaledwie mała część; *Wiarus Polski*, pomimo że przekonaniom ogółu jak najzupełniej odpowiada, nie może dojść do 2 tysięcy przedpłacicieli. Mamy tu wprawdzie w okolicy dwóch księgarzy, właściwie kramarzy, ci jednak mają i sprzedają jedynie książki do nabożeństwa i książki historyczne», t. j., różne historje o Ali-Babie, księżniczkach i rozbójnikach.

Nasuwa się teraz mimowoli pytanie, jaka jest przyszłość tutejszych wychodźców? Przedewszystkiem ci, którzy żonaci są z Westfalkami, do kraju nie wrócą, a dzieci ich muszą się bezwarunkowo wynarodowić. Żonaci zaś z Polkami i nieżonaci oddaliby krajowi wielkie usługi, gdyby po kilku latach pobytu w Westfalji, wracali do kraju; pod względem fachowym i ogólnym skorzystali oni tutaj stosunkowo wiele i, wobec kulturnej w Księstwie i Prusiech walki, mogli by być dla nas potężną siłą. Niestety, myśl o powrocie do kraju daje się tu słyszeć bardzo rzadko — zaledwie w chwilach podniecenia, wtedy radby każdy kości swoje zawieźć do kraju i obok ojców swoich położyć; po wytrzeźwieniu pokazuje się jasno, jak na dłoni, że tam miejsca nie znajdzie; był on, dajmy na to, przed laty kowalem u jakiegoś obywatela ziemskiego w Księstwie, przyjechał tu, wykształcił się, jako kowal, należycie, kuje podług rysunku, zarabia do 130 mk. miesięcznie; czyż może on z rodziną, złożoną z pięciorga dzieci, wracać do obywatela, który resztkami goni, aby mu konie kuć i pługi reperować, a to więcej niż nędzne otrzymywać wynagrodzenie? Podobnych wypadków znam bardzo wiele. Sądzę jednak, że gdyby tutejsi rzemieślnicy zaczęli wędrować do Królestwa i Śląska Górnego, gdzie przemysł wyżej stosunkowo stoi, przyczyniliby się wielce do podniesienia naszego przemysłu i równemi siłami potrafili by walczyć z napływową niemiecką roboczą ludnością.

Fr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wszystkie dzienniki polityczne kreślą rzut oka na politykę roku ubiegłego, zaznaczając w nim jeden mianowicie fakt: demonstracyjne zbliżenie się republikańskiej Francji do absolutystycznej Moskwy. Demonstracja ta przyczyniła się do utrzymania nadal zbrojnego pokoju w ten sposób, że ochełznała trójprzymierze, ku któremu przychylać się poczęła Anglja. Trójprzymierze z Anglją w rezerwie zajęło już było stanowisko, z którego dowolnie mogło Europą rozporządzać. Po demonstracji kronsztackiej gabinet St.-Jame'ski przybrał napowrót postawę wyczekującą, co na kontynencie sprowadziło zrównoważenie sił i to sprawiło, że, z jednej strony spółka niemiecko-austrjacko-włoska, z drugiej francusko-moskiewska patrzeć muszą na siebie z uprzejmością psów na łańcuchach. Szczerzenie zębów i warczenie stanowi jedyne zadowolnienie, na jakie sobie te spółki pozwalać mogą tak długo, póki jednej z nich nie uda się wynaleść jakiegoś podejścia, oddziaływającego na przeciwników osłabiająco. Trójprzymierze wynalazło traktat handlowy, o którym pisaliśmy w poprzednim przegl. politycznym, a który, jak się to w publicystyce pokazuje, psuje krew szczególnie Moskwie.

Słowa powyższe charakteryzują w zupełności sytuację polityczną, jaką wytworzyły wypadki roku ubiegłego. Cięży ona wszystkim państwom, dotkniętym przytem w ogóle niezadowalniającym stanem urodzajów. Wszędzie w mniejszym lub większym stopniu czuć się daje niedostatek chleba i idąca za takowym drożyzna. Nigdzie atoli niedostatek nie dosięga takich kolosalnych, jak w Rossji, rozmiarów. Ogarnął on całe wnętrze potwornego carstwa i przejawia się potwornie we względzie tak materjalnym, jak moralnym. Za głodem idą choroby i śmiertelność. Poszły za nim i choroby, stanowiące nieodłączne państw samowładnych atrybucje: oszustwa i złodziejstwa. Te ostatnie Europę zdumiały i zgorszyły. Zgnilizna moralna wystąpiła przed nią we wspaniałości całej, dając jej poznać przewodnie społeczeństwa rossyjskiego sfery, przechwalające się zdrowiem i świeżością. Najpoważniejsze ciała (duma — rada municypalna—petersburska), najpoważniejsze warstwy (obywatelstwo ziemskie i kupiectwo rdzennie moskiewskie), najpoważniejsi urzędnicy (gubernatorowie, marszałkowie) rzucili się na głód, jak drapieżne zwierzęta na pastwę się rzucają. Przechodzące przez ręce powag tych zapomogi w kieszeniach ich toną. Złodziei i oszustów drobna jeno kompromituje się cząstka, zastępy bowiem czynownicze, powołane do organizowania i niesienia pomocy, mądry car oddał pod dowództwo mądrego carewicza, oskrzydlonego przez takie figury, jak osławiony minister spraw wewnętrznych p. Durnowo, osławiony prokurotor Synodu p. Pobiedonoscew i kierownik policji politycznej p. Plewe. Ci trzej panowie, przy pomocy czterech innych (minister dworu, minister domen i dwóch gienerałów) składają główny komitet ratunkowy, bez wiedzy i woli którego nic się dziać nie może; wydelegował on podkomitet, mający zająć się zebraniem dat i wiadomości o okolicach głodem dotkniętych, jakoteż o liczbie głodnych i w tym celu wzywa różne osoby, żądając od nich informacyj i wyjaśnień. Przyznać należy, że doradce carewicza w porę na ten pomysł wpadli. Zanim podkomitet dokona głodowej statystyki, głodnych tymczasem śmierć zabierze. Popiera to podanie naszego korespondenta petersburskiego, na które się już po raz trzeci powołujemy (1). Tłumaczy ono i wyjaśnia politykę głodową rządu, mieniącego się ojcowskim. «Ubóstwiany monarcha», sam odżywiając się należycie, modli się chyba za zbawienie dusz wiernych poddanych swoich, mających się do lepszego świata przenieść przy pomocy śmierci z głodu. Modlitwa taka mogłaby o obłęd przyprawić śmiertelnika zwyczajnego, ale nie monarchę, «ubóstwianego» zwłaszcza, którego od obłędu broni egoizm bezdenny. Czy też kiedy naród rossyjski przejrzy i monarchów swoich w należytem obaczy świetle?

Z racji głodu, policja w Rossji rozwinęła czynność gorączkową, uganiając się nie za złodziejami i oszustami, okradającymi kasy zapomogowe i spekulującymi na żołądki kurczące się z braku pożywienia, ale za nihilistami i spiskowcami. Telegramy roznoszą wiadomości o aresztowaniach, rewizjach i odkryciach ważnych dokumentów i zamachów, dokonywanych tu i ówdzie. Aresztowania i rewizje w rzeczy samej mają miejsce; nie ominęły one, rzecz prosta, i Warszawy; lecz rozmiary ich nie są tak wielkie, jak telegramy głoszą, doniosłość zaś — żadna, czynią się bowiem na chybił trafił i dotykają w ogóle ludzi Bogu ducha winnych. W Warszawie, z pewnego wiemy o tem źródła, policja nic nie wytropiła i nic wytropić nie mogła. Alarmy, przez niektóre z galicyjskich dzienników szerzone, sensu nie mają. Dzienniki rzeczone zasłaniają się socjalizmem, dla straszenia opinji publicznej. Socjalizmem zasłania się również policja rossyjska, dla neutralizowania budzącego się poczucia patrjotycznego w obec rocznic rozbiorowych, które ją trwożą tak samo, jak w roku przeszłym trwożyło zbliżanie się rocznicy 3 maja. Z tego powodu za zupełnie zbyteczną i nie na swojem miejscu uważamy słabo wymotywowaną opozycję przeciwko żałobie narodowej, z jaką wystąpiły dzienniki galicyjskie, poznańskie i obywatelstwo miasta Lwowa. Podobna opozycja zamanifestowała się była i przed obchodem 3go maja: w co się ona obróciła? Obchód w samej Warszawie się odbył, ducha patrjotycznego pokrzepił, ściągnął plagi na grzbiety kilku dyplomatyzujących redaktorów i wywołał fulminujący przeciwko demokracji pamflet ze strony herszta stańczykierji galicyjskiej. Wszystko to razem wzięte wyszło nam nie na szkodę, ale na korzyść pod tym bodaj względem, że dokonało przewietrzenia w zaduszе, jaką sprawia niewola do spółki ze stańczykami i telimeńczykami. Nic innego, jeno ten hygieniczny środek, zastosowany do społeczności, duszącej się w więzieniu, w jakie zmienioną została Polska cała, jest korzyścią niemałą. Korzyści podobnej spodziewamy się po obchodach rocz-

(1) Ogłoszona w nrze poprzednim «W. P. Słowa» korespondencja z Petersburga musiała być, z powodu nawału materjałów, dwukrotnie do następnego odkładaną numeru. (Przyp. Red.)

nic żałobnych, jeżeli takowym nie przeszkodzą połączone usiłowania Polaków z pochodzenia z Polakami trwożliwością zarażonymi i w niej mądrość stanu upatrującymi. Trwożliwość jest zawsze szkodliwą, w polityce najszkodliwszą,— w naszem położeniu prowadzi ogół do nawyku do obroży. Wejścia na tę pochyłość wystrzegać się winniśmy, jak ognia.

Cóż jeszcze pozostaje do zaznaczenia z polityki roku ubiegłego? Nic już chyba. Zanotujemy więc faktów kilka, które zainteresowały publicystykę w czasach ostatnich.

Puszczonym został w zapomnienie zakaz odzywania się po polsku w Królestwie na kolei i w bufetach. Za zakaz ów oberżandarm grł Szebeka natarł uszów grłowi Brok, generał Brok grłowi Friederiks; tym się jednak skrupiło, zmełło się zaś adjutantowi tego ostatniego, który akt ów zredagował: za zbytek gorliwości pozbawiono biedaka adjutantury: zesłano go do Mławy—za generałów zapłacił porucznik.

Hr. Taafe, celem wygodniejszego siedzenia na kilku na raz stołkach, dogodził lewicy niemieckiej w Reichsracie wiedeńskim, mianując jej członka, hr. Kuenburg, ministrem bez teki, — dogodził oraz Kołu polskiemu, mianując dra Bielińskiego szefem państwowych dróg żelaznych.

Nieporozumienie pomiędzy Francją a Bólgarją weszło na drogę, rokującą zadowolnienie obustronne, śmierć kedywa nie zapowiada powikłań dyplomatycznych. Niepokoje w państwie Marokańskiem ściągają na siebie uwagę, lecz są zadaniem dnia jutrzejszego. Rozwiązanie dwóch parlamentów, węgierskiego i rumuńskiego, świadcząc o trudności porozumiewania się rządzących z rządzonymi, żadnych ważniejszych nie pociągnie za sobą następstw.

Zaznaczymy w końcu stratę wielką, jaką poniosła Anglja przez śmierć sir Williama White, ambasadora w Konstantynopolu, jednego z najzdolniejszych dyplomatów, któremu szczególnie znane były stosunki polskie, zajmował bowiem ongi stanowisko konsula generalnego w Warszawie, był żonaty z Polką, panną Kędzior z Gdańska i posiadał własność ziemską w Lubelskiem.

ROZMAITOŚCI

= *Muzeum rapperswylskie.* — W numerze z dnia 25 grudnia r. z. wydawany w Rzymie dziennik *l'Italie* zamieścił obszerny artykuł o Muzeum polskiem w Rapperswylu i o jego znaczeniu. Autor z głębszem rozumieniem politycznego naszego położenia wykazuje, dla czego Muzeum, zawierające tyle cennych pamiątek, nie w jednem z polskich miast, lecz na obczyźnie, w wolnej ziemi Helwetów założone zostało. Pogląd ten cudzoziemca mógłby być pouczającym dla tych z pośród Polaków nawet, na szczęście bardzo nielicznych, którzy jawnie przed kilku laty jeszcze oświadczali się przeciw istnieniu owego Muzeum, a za przeniesieniem zbiorów do Galicji.

*
* *

= *Polka wstydząca się przyznawać do narodowości polskiej.* — Pod takim to podpisem profesor Gasztowtt otrzymuje od kilku lat wycinki z gazet różnych krajów, w których zamieszczone są wiadomości nieprzynoszące chluby Polakom. Prof. Gasztowtt oświadcza, że redaktorem żadnej gazety nie jest i życzyłby sobie, aby go uwolniono od tej nieproszonej korespondencji. Jeżeli ta «bezwstydna polka» taką już ma niechęć do Polaków i upodobanie w wyszukiwaniu skandalicznych wiadomości o Polakach, to lepiej by uczyniła, posełając owe wycinki z gazet redaktorom pism takich jak *Kraj petersburski*, — a tam nietylko że chętnie przyjmą podobne wiadomości, ale jeszcze sowicie za nie będzie wynadgrodzoną, jeżeli już zkądinąd wynadgrodzoną nie jest...

*
* *

= *P. Antoni Chudziński.* — Człowiek nazwisko to noszący, jest okazem osobliwym wiernopoddaństwa pruskiego. Pełni on funkcję nauczyciela gimnazjalnego w Prusach zachodnich i puszcza w świat broszury polityczne. Wydał jedną p. t. «Kwestja polska w Prusiech». Obecnie wystąpił z drugą p. t.: «Nasza polityka». Ta ostatnia jest dalszym ciągiem pierwszej i rozwija temat «rozumnej» polityki, liczącej się z danemi. Na poparcie swego rozumowania twierdzi on, wbrew oczewistej prawdzie, że «więcej niż w innem państwie daną jest Polakom w zaborze pruskim możność zachowania swej odrębności narodowej (!) a zarazem uczciwego pojednania się z istniejącemi stosunkami.» Zdaniem jego, interes Polaków samych nakazuje im to czynić, gdyż uważa on za największą iluzję, jeżeli ktoś marzy z Polaków o podobnem odrodzeniu politycznem, jakiego dożyli Bólgarzy i Czesi, albowiem «brak Polakom tych warunków, utrwalających szczęście wolnego i niezależnego społeczeństwa», a więc nie pozostaje nam nic innego, jak tylko: — «Pojednajmy się z rzeczywistością na podstawie bezwarunkowej przynależności naszej do państwa pruskiego i szukajmy dróg porozumienia się z rządem pruskim.» — Ten mąż nie obwija przynajmniej rzeczy w bawełnę.

*
* *

= *Miłosierdzie niemiłosierdne.* — Głód w Rossji obecnie panujący — czyjegoż serca nie poruszy? Boleścią przejmują dochodzące z dotkniętych tą klęską gubernji wiadomości o cierpieniach, jakich nieszczęśliwa ludność doznaje, boleścią tem większą, gdy wiadomo w czyich rękach spoczywa staranie się o umniejszenie rozmiarów klęski. Ludzie z głodu mrą, — czynownicy kradną i występują z projektami, z których jeden tyczy się Polski. Generał Hurko rozesłał do gubernatorów w Królestwie zapytanie: czy by nie mogli wynaleść robót, dla których by można robotników z głębi Rossji sprowadzać? Na zapytanie to odpowiedział gubernator warszawski. Zażądał on 300 robotników. Mają być dla nich koszta przejazdu koleją żelazną zmniejszone o 75 %. Robotnicy moskiewscy będą się żywili kosztem robotników miejscowych, których brak roboty do nędzy przyprowadza, i obok tego będą szerzyli demoralizację. Projekt ten jest obosieczny, mając na celu i przekarmienie Moskali i russyfikację. *Now. Wremia* odzywa się o tem żywieniu robotników moskiewskich kosztem robotników polskich z wielkiemi pochwałami.

*
* *

= *Kobiety lekarki.* — Ośm studentek, studjujących w Sztokholmie medycynę, zdato egzamen na stopień doktora, z tych wszystkie postanowiły praktykować po wsiach lub małych miasteczkach. Zawiązana w Niemczech «Liga Pracy kobiet» zebrała się w Erfurcie na narady nad środkami otworzenia kobietom niemieckim zawodu lekarskiego, który z natury rzeczy nie powinien być dla nich zamkniętym na tej zasadzie, że kobieta, jako lekarka kobiet i dzieci, może społeczeństwu wielkie oddawać usługi. Podniesionem też zostało znaczenie kobiet lekarek po wsiach. W Wiedniu, w czasie obrad izby nad budżetem szkolnym, jeden z deputowanych zabrał głos w sprawie urządzenia dla kobiet szkół wyższych, co w obec dzisiejszych stosunków życia jest obowiązkiem państwa. Mówca wykazał jak przewyższającą jest liczba kobiet nad mężczyznami, zkąd wynika konieczność z ich strony zabezpieczenia sobie losu samoistnie. Na przedmieściu wiedeńskiem Wideń trzy czwarte kobiet nie może o zamążpójściu myśleć, w całej zaś Austrji przewyżka kobiet nad mężczyznami wynosi cyfrę 1.500.000 głów.

*
* *

= *Policyjne sprawki.* — We Lwowie kilku studentów zwołało zgromadzenie poufne, celem naradzenia się pomiędzy kolegami nad sprawą kongresu studenckiego. Zgromadzenie odbyć się miało w wypożyczonym na ten cel lokalu Czytelni naukowej przy placu Smolki, 5. Przybyło studentów około 100 i kilku zaproszonych gości. Policja w liczbie 11 żołnierzy i 3 rewizorów wkroczyła pod przewodnictwem komisarza Bleima i po dokonanej rewizji zaproszeń nie dozwoliła na odbycie się zebrania, twierdząc, że nie wszystkie zaproszenia jedną są pisane ręką. Zgromadzenie zwoływało czterech, karty więc pisane być musiały czterema rękami. Mimo uczynienie zadość prawu i mimo protestu gospodarzy, karty zaproszeń skonfiskowano i zgromadzonym rozejść się kazano. Interesowani donieśli o zajściu posłowi Pernerstorferowi, prosząc go o interwencję.

*
* *

= *Bibljoteka.* — W roku przyszłym wybudowany będzie w Warszawie nowy gmach piętrowy na pomieszczenie bibljoteki publicznej, znajdującej się przy uniwersytecie. Budynek przedzielony będzie brandmurem na dwie połowy, z których jednę zajmą: sala dla publiczności, trzy czytelnie oddzielne (dla studentów, profesorów i publiczności), fajczarnia i kancelarja bibljoteki na piętrze; drugą zaś: księgozbiór, gdzie wszystkie urządzenia, szafy i podłogi będą żelazne. Kosztorys obliczono na 400 tysięcy rsr.

*
* *

= *Jubileusz.* — W Wołkowie pod Lwowem obchodzonym był pięćdziesiątletni jubileusz kapłaństwa księdza Franciszka Iwanickiego, który, r. 1831, bił się w szeregach polskich a w r. 1863 był kapelanem w szeregach powstańczych. Odznacza się on przymiotami prawdziwie postępowego obywatela patrjoty. Na obchodzie obecni parafianie złożyli 200 zlr. na premie dla uczniów szkół jego parafii.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Wydział Wykonawczy

ZWIĄZKU WYCHODZTWA POLSKIEGO
do
Ogółu Związkowych.

Obywatele,

Po wielu latach prac przygotowawczych około zrozumienia się wzajemnego, okołoześrodkowania sił polskich, ginących w odosobnieniu bez korzyści dla kraju, stanęła organizacja wychodźtwa, która będzie nowym czynnikiem w życiu narodu. Doniosłość jej i znaczenie przyszłość określi; — rację bytu teraźniejszość codzień silniej stwierdza. Życie narodowe coraz to szybszem uderza tętnem; wychodźtwo, o ile rodzinnych nie zerwało ogniw, dostraja się do tonu i do spólnej skarbnicy znosi niewygasłe w ucisku narodowe uczucia, przebytą szkołę wolności, myśl niezależną od partykularnych poglądów i względów.

Równie wzniosły, jak trudny, stoi przed nami cel. Podjęliśmy go z wiarą, prowadźmy z siłą, — bo krajowi rąk do pracy potrzeba, bo w łonie ujarzmionego narodu żadna jednostka nie ma pozostać bezczynną, żadna cząstka zbiorowości iść na marne nie może.

Służba narodowa jest obowiązkiem wychodźtwa, gdyż nie po to jedni ocaleli z rozbicia, drudzy szukają na obczyznie swobody i światła, żeby, Polskę własnemu jej pozostawiając losowi, zamknąć się w ciasnych ramach osobistych spraw i widoków. Pierwsi wzięli ze sobą narodowe sztandary, na których niepodległość napisana; drudzy tłumione w kraju pragnienie wyzwolenia ojczyzny z pod obcej przemocy w piersiach swoich wynieśli. Zwrócić je krajowi, oczyszczone tchnieniem wolności, uszlachetnione pracą i poświęceniem, jest obowiązkiem wychodźtwa. Służba narodowa jest tem samem jego prawem obywatelskiem, którego zrzekać mu się nie wolno.

Od skromnych początków rozpoczynamy pracę. Siłą okoliczności postawieni na stanowisku zaufania współobywateli, widzimy się cząstką całości, która jedna zdolną jest sprostać zadaniu. Wydział, jako instytucja wykonawcza, może o własnych siłach spełniać do pewnego tylko stopnia swą organizacyjną powinność. Szersze jego atrybucje, rozwinięcie należyte zadań i celów wychodźtwa, wymagają czynnego spółdziałania setek głów i setek rąk. Każde Towarzystwo, każda Grupa, każda jednostka w skład Związku wchodząca winna się przejąć wielkością zbiorowego powołania, znosić do spólnego ogniska swą inicjatywę, swą energję, swe środki, dzieląc z nami brzemie odpowiedzialności i brzemie działalności organizacyjnej. Wtedy instytucja naczelna Związku, nie wyosobniona z całości, będzie mogła przekazać swym następcom gotowe pole do szerszego rozwoju działań Związku, będzie mogła przysposobić zwarty i zespolony szereg do ich podjęcia.

Do pracy zbiorowej wzywamy Was, Rodacy, do tej z utęsknieniem oczekiwanej pracy, która ducha podnosi, charakter krzepi, wiarę w przyszłość Polski wzmacnia. Niech w niej się rozpłyną niechęci, prywaty i rozdźwięki, bo to co nas różnić może niczem jest w porównaniu z tem, co nas z sobą łączy. Miłość ojczyzny, zdobywanie Polski wolnej, znanej nam tylko z podań o przeszłości i z marzeń o przyszłości, praca nad ludem i dla ludu: — to są nasze ogniwa, nasz cel i nasze zbawienie!

Genewa d. 5 stycznia 1892 r.

Zygmunt *Balicki*, prezes.
Józef *Słończewski*, sekretarz.
Hipolit *Tchórzewski*, skarbnik.

Adres : **M. Z. Balicki, chemin du Vieux-Pont, Clos Barbey, Genève** (Suisse).

*
* *

REZOLUCJA, tycząca się żałoby, uchwalona d. 26 grudnia 1891 r. na zjeździe emigracyjnym w Genewie.

Zjazd delegatów Związku Wychodźtwa Polskiego, jakoteż biorący w nim udział członkowie Towarzystw emigracyjnych i obecni Polacy, w kwestji poruszonej przez opinję publiczną w kraju żałoby narodowej w rocznice zapoczątkowanych przez konfederację targowicką dwóch ostatnich rozbiorów Polski, oświadczają się za żałobnem rocznic rzeczonych obchodzeniu. Co się tyczy formy, w jakiej się żałoba ma wyrazić, we względzie tym zastosują się do postanowienia, jakie będzie powziętem w kraju, wyrażając ze strony swojej życzenie, ażeby ofiarność publiczna, która z żałoby wyniknie, poszła na rzecz Skarbu Narodowego.

*
* *

ZARZĄD ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO WE FRANCJI zaprasza Rodaków na uroczysty obchód 29ej rocznicy Powstania Narodowego w 1863 r. Obchód ten odbędzie się pod przewodnictwem pułkownika Józefa Gałęzowskiego, w sobotę, d. 23 stycznia, w sali Tow. Geograficznego (184, boulevard Saint-Germain). Początek o godz. 8 i pół wieczorem. — Zarząd spodziewa się, że Rodacy licznie się zgromadzą, by wspólnie uczcić tę ważną rocznicę, w której powstający naród ogłosił « wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. »

*
* *

Towarzystwo Studentów Polaków « Spójnia » urządza doroczne swoje przedstawienie w dniu 27 lutego b. r. Z powodu żałoby narodowej jaka nasz kraj w roku bieżącym okrywa, Bal miejsca mieć nie będzie, zastąpi go Koncert, urządzony przy łaskawym współudziale artystek i artystów rodaków.

*
* *

Na Muzeum w Rapperswyl ob. Jerzmanowski z New-Yorku przysłał przekaz na **1.624** fr., a z tych 624 ze składek na rok bieżący zebranych i wkładka ob. Jerzmanowskiego osobista fr. 1.000 na r. 1892.

*
* *

SPRAWOZDANIE TOW. «BRATNIA POMOC»
za miesiąc grudzień 1891 r.

Wpływy gotówką

a) Składki jednorazowe : PP. Taljański Albert fr. 20, br. de Lenval fr. 100, X. Witkowski fr. 30, Gałęzowski Leopold fr. 20.

b) Składki roczne: PP. Dr. Michałowski fr. 20, Xiądz Witkowski fr. 20.

c) Składki półroczne : PP. Stępiński fr. 5, Karwowski St. fr. 6,

d) Składki kwartalne: P. Kotnowski fr. 5.

e) Za pośrednictwem p. Tąszewskiego pani B. fr. 300, za pośrednictwem p. Rustejko fr. 40.

f) Pozostałość od summy wniesionej do Kassy Oszczędności cent. 15.

Razem . . . . fr. 566 c. 15.

Wydatki w ciągu grudnia 1891 wyniosły :

a) Zapomogi pieniężne otrzymali : K, na podróż w celu otrzymania zajęcia fr. 6, P. na opłacenie mieszkania fr. 10, F. na kupienie stołu do maszyny do szycia fr. 12., S. na opłacenie mieszkania fr. 5, C. na wykupienie bielizny wyjeżdżając do kraju fr. 5, N. na kupienie narzędzi pracy fr. 5.

Razem na zapomogi . . . fr. 43.

b) Wynajęcie lokalu na noclegi fr. 104.

c) Obiady w restauracji Kocha fr. 23 c. 50

d) Bony do Fourn. Economiques fr. 150.

e) Koszta pocztowe fr. 10.

f) Na kapitał rezerwowy stosownie do Statutów wniesione zostało fr. 51.

g) Wydrukowanie sprawozdania półrocznego z działalności Tow. «Bratnia Pomoc» fr. 25.

h) Papier listowy z nagłówkiem francuskim fr. 4.

i) Na gwiazdkę dla listonosza złożone u gospodarza Czytelni fr. 2.

Razem . . . fr. 412 c 50

Starą odzież, bieliznę, obuwie nadesłali : PP. Jan Nazarkiewicz, prof. Wałęcki, Helena Górska, St. Kraków, p. X., Natalja Andriolli.

Dyżurów odbyło się w ciągu miesiąca grudnia 12, w czasie których zgłosiło się osób 215. Wydano bonów do Fourn. Economiques 1740. Znaczków na noclegi 193. W odzież zaopatrzono osób 16. Biletów do dispensaire 1. Zajęcie dostała 1 osoba.

Dyżury odbywają się trzy razy tygodniowo : we wtorki czwartki i soboty od godz. 4tej do 6ej.

Adres Tow. «Bratnia Pomoc», rue de l'Arbre-Sec, 46, Paris.

Adres Kasjera : Faubourg Poissonière, 102.

Przewodniczący : L. DYGAT *Kasjer :* JANINA KRAKÓW *Sekretarz :* WŁ. GRABSKI

Tow. « Bratnia Pomoc » udziela wsparcie i pomoc wszystkim zgłaszającym się w tym celu rodakom. Wszelkie bliższe wiadomości, dotyczące Towarz. « Bratnia Pomoc » i jego działalności, Zarząd udziela listownie lub w godzinach dyżurowych w biurze Tstwa.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

HOENE WROŃSKI. — « *Reforma absolutna przeto ostateczna wiedzy ludzkiej (wyjątek).* » Pod tytułem tym wielbiciel wielkiego matematyka i oryginalnego myśliciela, czcigodny p. L. Niedźwiecki, wydał w drukarni A. Reiffa w Paryżu część prac H. Wrońskiego, jako « Oddział drugi », zatytułowany specjalnie : « Reforma filozofii jako posady dopełnienia religii — część pierwsza. » Część ta zawiera list Wrońskiego, datowany z Paryża, Styczeń r. 1827, do « Przenajzwierzchniejszego wiarorządcy Leona XII » (papieża). W liście tym reformator matematyki i twórca idei messjanizmu wykłada z punktu filozoficznego głowie kościoła teorję « dokonania ostatecznego religii. » Według niego dokonanie owo spełni się za pomocą skojarzenia się państwa z kościołem w « unji absolutnej ». Państwo stanowi stowarzyszenie jurisdikcyjne, czyli praworzeczne; kościół stanowi stowarzyszenie etyczne, czyli obyczajowe. Messjanizm zleje je w unję absolutną, do urzeczywistnienia której powołanemi są, jako państwo, cesarstwo rossyjskie, jako kościół, kościół katolicki. Uczony autor tych, co by w to nieuwierzyli, nazywa z góry osłami; tych zaś, co by milczeniem wywody jego filozoficzne pokrywali, mianuje oszustami filozoficznymi. Mimo to — chociażby duch Wrońskiego jedno z tych mian niepochlebnych do nas miał zastosować — ośmielamy się tego być zdania, że sława matematyka i zasługi jego najmniejszego by nie poniosły uszczerbku, gdyby się był w messjanizm nie wdawał i « unji absolutnej » nie przepowiadał. — Przy końcu tomu, w « Dodatku », znajduje się, po spisie drukowanych dzieł Wrońskiego, skreślona przez sz. wydawcę krótka biografja jego, z dołączeniem kilku listów, jakie zamienił z Lagrange'em i Lacroix, członkami Instytutu, któremu r. 1810 złożył

swoją: «Pierwszą zasadę metod algerytmicznych.» Dodamy, że u nas studjowaniem Wrońskiego, jako matematyka, zajmuje się, z wielkim dla nauki pożytkiem, p. S. Dickstein.

NEKROLOGJA

SYLWESTER STANIEWICZ

Urodzony w Jeziorajcach, w województwie wileńskiem, 13 grudnia 1808 r.. zmarł w Ouarivlle 8 go stycznia 1892. Oficer 2-go półku strzelców podczas powstania listopadowego. członek Tow. Demokratycznego. W 1839 r. otrzymał w uniwersytecie w Poitiers stopień *Bachelier en Droit*. W 1846 był emisarjuszem do Galicyi, 1848 bronił Krakowa przeciw zajęciu przez Austrjaków, w 1870 roku, podczas całego oblężenia Paryża, był gwardzistą narodowym francuskim. Podczas powstania 1863-64 r. należał do Komitetów paryskich, popierających powstanie. Członek Związku Narodowego. — Na pogrzeb, odbyty w d. 10 b. m. w Ouarville, zjechało się zaledwie kilkunastu Polaków, z powodu odległej przestrzeni od Paryża; zebrała się za to cała wieś francuska dla oddania ostatniej przysługi zmarłemu. Nad trumną, na cmentarzu przemawiali ob. ob. W. Gasztowt i Rayski (po francusku) oraz ob. ob. Limanowski i Lorentowicz (po polsku).

†

Aleksander Chodźko, przyjaciel z lat młodych Mickiewicza, znany w świecie naukowym badacz i znawca języków wschodnich, były profesor literatur słowiańskich w Kollegium francuskiem, autor utworów poetycznych i studjów naukowych, między innemi «Gramatyki języka perskiego» napisanej po francusku, ur. r. 1804 w Krzywicach na Litwie, umarł d. 24 grudnia r. z. w Juvissy, dep. Seine-et-Oise, we Francji.

†

Franciszek Mieszkowski, emigrant z 1863 roku, zmarł w Paryżu dnia 3 stycznia r. b. w 62 roku życia.

†

Julja z Grochowskich Michalewska, żona urzędnika sądu obwodowego; w roku 1863, gdy mieszkała w Łukawicy, więziona przez władze austrjackie za wspieranie powstania, gorąca polska do śmierci patrjotka, zmarła w Jaśle.

†

Józef Krowicki, weteran z r. 1831 z pod dowództwa generała Dwernickiego, urodz. r. 1809, zmarł w Stryju.

†

Juljan Romanowicz, więzień stanu z roku 1846, zmarł we Lwowie.

†

Henryk Malczewski, synowiec autora «Marji», żołnierz z korpusu grła Dwernickiego 1831 r., ur. r. 1804, umarł w Linderówce pod Podhajcami.

†

Walery Hulewicz, więzień stanu z r. 1863, gorący patrjota, umarł w Poznaniu.

†

Aloizy Wenda, oficer 2go pułku krakusów r. 1831, sybirak, zmarł w Dębnikach pod Krakowem w 82 roku życia.

†

Michał Barycki, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie w 78 r. życia.

†

Michał Nowakowski, uczestnik wszystkich ruchów narodowych w r. 1830, 1848 i 1863, zmarł w Sokołówce pow. Złoczowskim.

†

Franciszek Gostyński, żołnierz polski z r. 1831, zmarł w Olszanicy w 81 r. życia.

†

Dr. Gustaw Fritsche, redaktor czasopisma lekarskiego *Medycyna*, autor i tłumacz prac lekarskich, założyciel i organizator kolonji letnich dla dzieci, urodzony r. 1838, zmarł w Warszawie d. 31 grudnia r. z. Wielka dla dzieci warszawskich strata!

†

Adolf Jełowicki, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Warszawie w 82 r. życia.

†

Narcyz Figgietty, legjonista z komendy Bema 1848 r., major z roku 1863, zmarł w Wojnarowie pod Grybowem w 76 r. życia.

†

Aleksandra z Potockich hr. Potocka, właścicielka dóbr rozległych, szeroko znana z działalności filantropijnej, ur. r. 1818, zmarła w Warszawie d. 6 styczniu b. r.

Odpowiedzi redakcyi.

Częig. Dr. J. w Ligugé. — Niewiast bynajmniej nie wykluczamy; trudno nam jednak o zasługach każdej ze zmarłych mieć pewne i dokładne wiadomosci.

Mażur z pod Moskala. — Numer żądany wysłany.

P. J. Kołomyja. — W sprawie za późno otrzymanej odezwy w kwestji żałoby, rozpiszemy się w nrze następnym. Prosimy odczytać ustęp, tyczący się żałoby, w «Przegl. politycznym» w nrze dzisiejszym.

P. J. S. Charlotenburg. — Numery wysłane. Dwie te marki wystarczą.

ZŁOŻONO W ADMIN. «W. P. SŁ.»

SKŁADKA NA SKARB POLSKI W PARYŻU

PP. Dr. Jabłoński Józef z Ligugé. .	fr. 2 »
Kosiński z Poitiers	— 1 »
Bijak z Marçay.	— 1 »

P. prof. Jarocki z Poitiers przysłał fr. 12 nie dla stowarzyszenia «Czci i Chleba», jak było w ostatnim numerze mylnie wydrukowano, ale dla ZWIĄZKU NARODOWEGO. — Summa ta, choć już była oddana Stowarzyszeniu, przelaną została do Kassy Związku

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.